Cena prenumeraty:

	Kwart.	Mies.
w Lipsku i Saxonji	Tal. 3.—	1.—
w Związku niem.	„ 4.—	1.10
w Austrji	Złr. 7.50	2.50
we Francji, Szwajcarji, Belg., Angl., Turcji i Włoszech	Fr. 20.—	7.—

Prenumeratę przyjmują Agencje Ojczyzny:
w Lipsku: A. Wienbrack, 8 Neumarkt.
w Dreznie: L. Wolf, 3 Seestrasse.
w Bruxelli (na Belgję i Anglję): Charl. Muquardt, 2 Place royale.
w Paryżu: PP. J. N. Janowski, 18 rue des fossés St. Jacques, i Franc. Thomann, Rue de la Michaudière, Hôtel de Bade.
Potudzież wszystkie Urzędy Pocztowe i Księgarnie w Saxonji i w innych krajach.

OJCZYZNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

OJCZYZNA wychodzi codziennie wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Listy z pieniędzmi, listy do Redakcji i Expedycji (frankowane) przesyłane być winny pod adresem: *A. Wienbrack*, LEIPZIG.

Redakcja w Lipsku, 8 Neumarkt.

Ogłoszenia (Inseraty) przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 2 n. grosze, za następne po 1 n. groszu.

1864. — Lipsk, Sobota, 4 Czerwca. — №. 28.

Lipsk, dnia 3 Czerwca.

Dokumenta przytaczane przez p. Hennessy w Izbie Gmin w dniu 26 Maja, z powodu rozpraw nad Polską, rzucają wielkie światło na politykę angielskiego rządu w téj sprawie. Wyznają one, że tak wczasie wojny Krymskiéj, jako i w ciągu obecnego powstania, główną przyczyną bezsilności wystąpień państw zachodnich w interesie Polski, była dwójznaczna polityka lorda Palmerstona, który ustępując opinji i potrzebie poszanowania traktatów, podejmował wprawdzie tę sprawę, lecz w taki sposób, aby kosztem kilku depesz narobić rozgłosu, a w gruncie nie przyczynić się niczem do zmiany stosunków w Polsce.

Szlachetny lord pojmuje widocznie, że Anglja jako wielkie i liberalne mocarstwo, obowiązana jest brać udział w sprawie tak żywo obchodzącéj opinię publiczną i interes europejskiéj równowagi; ale z drugiéj strony, powodowany rachubami samolubnéj i wstecznéj polityki, czuje wstręt nieprzezwyciężony do czynnego podjęcia kwestji, domagającéj się od lat tylu rozwiązania. Z téj to przyczyny rząd angielski tak hojnym był dla Polski — w słowa, a tak skąpym — w czyny...

On to głównie sparaliżował dobre Francji w czasie Krymskiéj wojny dla Polski zamiary, całą działalność na rzecz Polski na poufnéj rozmowie lorda Clarendon z hrabią Orłowem ograniczył, i pominięcie Polski w negacjacjach o pokój, za bardzo właściwe uznał. On to również tak szumnie w roku zeszłym prowadzoną dyplomatyczną przeciw Rosji kampanię ubezowocnił, okrył śmiesznością i szyderstwem całego świata...

Po dumnéj i wzgardliwéj odpowiedzi księcia Gorczakowa na przedstawione przez Francję, Anglję i Austrję propozycje, Francja zaproponowała wysłanie noty identycznéj, któraby wskazówką dla Rosji być mogła łącznéj trzech mocarstw akcji, a zarazem przedstawiła potrzebę zrobienia wspólnie z Anglią formalnych zapewnień podania pomocy Austrji, najpierwéj wystawionéj na nieprzyjacielskie Rosji działania.

Propozycji tych nie sprowadzających jeszcze dyplomatycznéj interwencji trzech mocarstw na pole czynnego wystąpienia, ale mających już pewien faktyczny charakter — Anglja nie przyjęła...

Gabinet lorda Palmerstona miał tylko dla Polski — słowa.

Minister Anglji wydeklamował kilka szumnych dytyrambów przeciw Moskwie, obszerną odę o potrzebie szanowania traktatów i sztuce dobrego rządzenia, i bolejąc nad opłakanym losem Polski, oddał ją w ręce jéj katów...

Dzieło niszczenia Polski spełnia się. Moskwa na nikogo już nie potrzebuje się oglądać, ma rozwiązane ręce... Dla zwyczaju zachowuje pewne *decorum* w urzędowych wyrażeniach, *przywraca pokój w Polsce*, a w rzeczywistości pastwi się nad bezbronną i opuszczoną, z wściekłością i wyrafinowaném okrucieństwem, jakiego w dziejach nie było jeszcze przykładu.

Lecz jest dziejowa Nemezis, która sądzi czyny rządów i ludów, i prędzéj lub późniéj wymierza karę za zbrodnie...

Krótko widząca, egoistyczna polityka londyńskiego gabinetu już dziś stała się przyczyną komplikacji, grożących nie tylko honorowi, ale i najprostszym interesom Anglji...

Niemoc państw zachodnich, przerzuciła wachającą się Austrję na stronę Prus i Rosji — Święte przymierze jako olbrzymia groźba zawisło znowu nad Europą, widma reakcji powstały z zapleśniałych grobów i wyzywają zuchwale świat nowych pojęć, do śmiertelnéj walki; burza potrójnego ucisku co spadła na Polskę, ogarnia powoli cały horyzont, jednem ramieniem ku brzegowi Północnego morza, drugiem ku Dunajowi sięga...

Polityka lorda Palmerstona odbiera w sprawie Duńskiéj zasłużoną zapłatę. Dumny Albion stał się dla świata szyderstw przedmiotem, można się go wprawdzie jeszcze obawiać, lecz go szanować nie można. Francja odpłaca Anglji za jéj złą wiarę, opuszcza ją i nowych szuka przymierzy; za Renem najstarsi sprzymierzeńcy Anglji, Niemcy, odwracają się z oburzeniem od przewrotnéj nowoczesnéj Kartaginy, i zaczynają się zbliżać do Francji.

Gdzież potęga, gdzież wpływ, gdzież urok, który otaczał Anglję — gdzież jéj stronnicy, gdzie sprzymierzeńcy?

Czy lud Angielski, kiedy dobrze pojmie całą prawdę położenia, będzie się czuł obowiązanym do wdzięczności dla szlachetnego lorda, który się tak nieszlachetną i niezręczną polityką kieruje?

Wątpimy.

Już dziś odgłosy oburzenia i ostréj krytyki rozbrzmiewają w Anglji, a co szczególniéj jest uderzającém w nich, to ciągle powtarzający się wykrzyk: Polska.

Wszyscy czują, że niegodne postąpienie Anglji w sprawie Polskiéj jest przyczyną obecnych trudności — nie tylko lud, ale i mężowie stanu, ale i tacy wytrawni dyplomaci, jak lord Cowley.

Lord Palmerston szukał tylko bezpośrednie-

POLSKA I MOSKWA

PAMIĘTNIK * * *.

zaczęty 186 . . .

(Ciąg dalszy.)

Nie raz moraliści cudzoziemscy, niejednokrotnie nasi właśni, jeśli nie zarzucali nam, to, co najmniéj, pomawiali nas Polaków o zmyślania wadę. Uwaga ta ma pewną zasadę i poparcie w naszym charakterze, a raczéj w losach naszego narodu. Na pozór więc, dziwnym się wydać może, ów niczem nieprzezwyciężony wstręt Polaków do fałszu moskiewskiego, gdy sami w zmyślaniu biegli być mamy. — Nic jednak naturalniejszego. — Oskarżyciele nasi o zmyślanie, nie omieszkali nigdy dodać, jakoby mimowolnie parci poczuciem prawdy; iż Polacy są to urodzeni poeci. Niestety! Prawda to: „ubi crux, ibi poesia.“

My zmyślamy piękno, zmyślamy dobro, zmyślamy prawdę samą. W doli naszéj dziejowéj, mamy tylko poczucie tych trzech warunków stanu Bożoludzkiego. Zmyślanie nasze marzy, wynajduje i wypowiada coraz udatniejsze, godniejsze, wznioślejsze kształty życia, chociaż wcielić ich nie może, chociaż wcielić niepodobna, bo konieczność zmusza pozostawić je w stanie utopji. Bóg nam często tę niemoc naszą wynagradza, choć nie w nas ale w bliźnich narodach. „Sic vos non vobis.“ To cośmy wymarzyli, zmyślili, wypowiedzieli dla chwały Bożéj i dla szczęścia człowieczego, całą tę twórczość naszą, Bóg zamienia w prawdę istniejącą dla innych ludów. Owoż cała nasza wada zmyślania zależy na tem, że wypowiadamy to, czego sami nie osiągnęliśmy, nie urzeczywistniliśmy, a tylko krwią i życiem zaświadczyli. I takie życie polskie, jako modła wszelkich nieśmiertelnych zasad ludzkości — wiara, narodowość, rodzina, ma swój antypod w życiu moskiewskiem. — Polskie zmyślanie natchnione, przeradza się w Moskalu w systematyczne i wierutne kłamstwo. — Cały system fałszu moskiewskiego, urządzony ku złemu, i dla tego w utopji nie pozostaje. Złe, przy środkach materjalnych, zawsze urzeczywistnić można. Moskwa środki te posiada. Europa tego nie widzi, a tylko czasem w chwili niebezpieczeństwa, lub w chwilach niemocy, jasnowidzeniem przeczuwa.

Kłamstwo moskiewskie ma cechy i naturę owéj epidemji fałszu, moralnie grasującéj w przepełnionych a źle urządzonych więzieniach zbrodniarzy.

Bo też Moskwa cała jest tylko więzieniem. Zaczynając od Ruryków, przechodząc pod jarzmem Tatarów, pod opałami Iwanów, pod knutami caryc i carów, i t. d., była, jest i nie przestanie być więzieniem, inaczéj przestałaby być sama sobą. — W tem więzieniu zbrodnie dokonane i fałsz kwitnący, spółkują wszetecznie. Prawo i religja rządowa, uświęca te związki. Płodem ich — nieprawda i hańba wszelkich stosunków religijnych, społecznych, politycznych, krajowych i osobistych.

Gdyby jakim cudem wszelkie domy więzień i kary w Europie otwarły się nagle i wylały na społeczeństwo uzbrojonych, uorganizowanych i gotowych na wszystko złoczyńców; ludy i rządy zadrżałyby niezmierną trwogą i uczyniłyby nadludzkie wysilenia, aby ocalić się od grożącéj zagłady. Przypuszczenie niepodobne, ale i skutków jego zaprzeczyć nie podobna.

Jednakże rządy i ludy patrzą na Moskwę i są spokojne. Rządy i ludy widzą Moskwę i choć nieraz drgną wstrętem, nie dopatrują naglącego niebezpieczeństwa. Tymczasem przypuszczalne rozwarcie więzień zbrodniarzy całego świata, drobnostką jest w porównaniu ze stojącą otworem Moskwą, uorganizowaną i gotową bluznąć na Europę swemi miljonowemi złoczyńcami. Wszystkie więzienia razem wzięte nie zamykają w sobie 40 miljonów kajdaniarzy; we wszystkich więzieniach, między najstraszliwszymi zbrodniarzami, zapewne trudno byłoby odszukać jednego, którýby dorównał Bibikowym, Murawiewom, Bergom i t. d...? Niezliczone masy moskiewskie przegniłe i zrobaczone są do toczenia wszystkiego co zbudował człowiek w poczuciu swéj ludzkiéj godności, co zbudował wiekową pracą swego ducha i ofiarą krwi swojéj. — Masy te stoją jako rząd i duchowieństwo, biurokracja, armja, jak stany i klasy narodu — gotowe czekają na Europę. Tymczasem Moskwa dla wprawy żywą Polskę jako trupa toczy. Polska połknięta, ale nie przetrawiona. Proces trawienia rozpoczął się. Gdy się skończy tu — przyjdzie kolej na inne narody. Niewola najobrzydliwsza, bo z ręki upodlonéj, wisi nad Europą. Przepowiednie jéj już teraz widoczne, w czem? W tym przestrachu i trwodze przed Moskwą, jakie okazuje angielski rząd w stosunkach swoich z Hosudarstwem; w téj powolności dla Moskwy, rządów Prus i Austrji; a nareszcie w owem wahaniu się i niepewności najszlachetniejszego rządu

go materjalnego interesu w sprawie Polski. — Nie dopatrzył go i cofnął się, zapominając, że poszanowanie prawa i sprawiedliwości najwyższym interesem rządów i ludów być winno, bo one są społeczeństwa podstawą, one są rękojmią rozwoju i pomyślności publicznéj.

Prawo wytwarza spokój, reguluje naturalny bieg życia narodów.

Bezprawie sprowadza klęski, zbrodnie, łuny rewolucyjnych pożarów zapala...

Wierzymy więc, że przyjdzie chwila, w któréj postępowanie londyńskiego gabinetu w sprawie Polskiéj ocenioném zostanie jako przeciwne i szkodliwe interesowi Anglji; krótkowidząca i słaba polityka lorda Palmerstona ustąpi miejsca polityce silnéj i daleko widzącéj; dźwignią angielskiéj działalności staną się nie drobnostkowe i poziome korzyści, ale wielkie, społeczne i międzynarodowe zasady, będące najwyższym rzeczywistym interesem prawych rządów i politycznie dojrzałych ludów.

Rękojmią tego jest w oczach naszych coraz silniéj wyrabiająca się zdrowa polityczna opinja w Anglji.

Rękojmią tego, są szybko objawiające się następstwa popełnionych błędów, i niebezpieczne zawikłanie europejskich stosunków.

Można być głuchym na głos słuszności i prawa: lecz uniknąć skutków pogwałcenia prawa — nie można...

KORRESPONDENCJE.

Z Poznańskiego, 30 Maja.

W każdym kroku rządu pruskiego widać systematyczną dążność wytępiania żywiołu polskiego. Niepodobna już dziś wycinać mieczem całéj ludności, jak w dziesiątym wieku wycinali Germanowie nadelbiańskich Słowian, środek taki zbyt by wstrząsał nerwami ludów i ścierałby prostotę z tak nazwanéj germańskiéj cywilizacji. W dziewiętnastym wieku potrzeba koniecznie każdy gwałt, każdą niesprawiedliwość podciągnąć pod jakiś paragraf prawa, a chociażby to prawo najniewłaściwiéj było zastosowanem, zawsze się przyczynia nie tylko do usprawiedliwienia postępków gwałcicieli, ale i do ukołysania oburzonéj opinji świata. Zrozumiały to oba rządy niemieckie spółdzielące Polskę i spisały foliały praw, ukazując je światu jako puklerz sprawiedliwości, pod którego o słoną żyje ludność polska. Zaspokoiwszy tém wymaganiu czasu, szydzą same z tych praw, i zakryte niemi tém bezkarniéj przeprowadzają system wynarodowiania. Tu pod rządem pruskim, który się chełpi z ustaw konstytucyjnych, zasad liberalnych, dozwalają za dni naszych każdemu pojedynczemu Niemcowi mającemu w ręku jakąkolwiek władzę, dopuszczać się srogości względem Polaków jak najdowolniéj. A im to postępowanie bywa okrutniejsze, tém więcéj zadawalnia rządzących, jak to poświadczają ordery rozdawane tym co ubijają na śmierć bezbronnych, co bez wyroku wrzucają szlachetną młodzież do domu karnego między włóczęgów, lub w kadry złoczyńców wojskowych. Usiłują nawet zbezcześcić zwłoki zmarłych, jak tego mieliśmy przykład w zeszłym tygodniu, przy pogrzebie zmarłego w fortecy poznańskiéj więźnia stanu Każmierskiego Macieja, któremu jako eskortę przy trumnie wykomenderowano sześciu woj skowych zbrodniarzy. A więc ośm wieków w niczém prawie nie zmieniło polityki Niemców. Wyraźnie promienie miłości chrześciańskiéj nie przeniknęły ich piersi, wykwitłe tylko z téj idei wiadomości zbogaciły ich wiedzę. Ztąd duch ich na połowę tylko dorosł ducha innych ludów zachodniéj Europy, i zdala pozostali w tém wszystkiém co płynie z miłości chrześciańskiéj, z miłości ludzkości. W myśl téż tego samego pryncypium, jakie w dziesiątym wieku kierowało mieczem w wycinaniu Słowian nadelbiańskich, podciągają teraz pod zarzut zbrodni stanu tak liczny zastęp naszych obywateli w tym celu jedynie, aby na skazanych nałożyć koszta wyrównające konfiskacie majątków. W tym celu także już teraz okładają dobra ziemskie, kapitały i wszelkie ruchomości oskarżonych sekwestrem, uprzedzając upowodowanie winy. Słychać, że w wyższych sferach rządowych jest życzeniem, aby ze skazanych ściągnąć nie tylko koszta procesu, lecz również utrzymania wojska nad granicą Kongresówki, pomnożenia policji jawnéj, urządzenia na wielką skalę tajnéj, zgoła zsumować tyle wydatków, aby można według paragrafu prawnego doraźnia wywłaszczyć większych właścicieli ziemskich.

Zachodzi jednakże jedna kwestja nie małéj wagi, to jest: czyli sędziowie zechcą być prostemi policyjnemi narzędziami w ręku rządu, czy się zrzekną charakteru stróżów sprawiedliwości. Jeżeli ta jedyna instytucja w Prusiech, która dotąd z księgą praw w ręku, sumiennie rozsądzała sprawę bez względu na narodowość, wyrzec by się miała bezwzględnéj sprawiedliwości i sędziowie wyzuliby się z dostojeństwa swojego, aby się stać sługami powolnymi płynącéj z góry woli, byłoby to dowodem niskiéj moralności społeczeństwa całego i powszechnéj deprawacji.

To przypuszczenie moje na niczém nie ugruntowane do tej chwili, owszem dwóch urzędników sądowych rodowitych Niemców ściągnęło wyższe nieukontentowanie na siebie dla tego, iż nie ulegli rozkazom nie zgadzającym się z ich pojęciem prawa, a tém samém z ich sumieniem. Jednym z nich jest nadprokurator Saeger w Poznaniu, którego w dowód niełaski wysłano — podobno do Brandeburgji — na niską posadę sędziego powiatowego. Ma to być groźbą a razem wskazówką dla tych, co mają wyrokować w sprawie oskarżonych Polaków.

Czyby słowa lorda Russla wyrzeczone niedawno w parlamencie opierały się już na tém, co rząd pruski zamierza dokonać względem polskiéj ludności? „Jak sądzę Polacy niechętnie wspominają zmiany, jakie zaszły w Ks. Poznańskiém, a więcéj jeszcze w Gdańsku i Galicji, w skutek których te prowincje nie mogłyby już nigdy tworzyć części Polski.“

Trudno sobie inaczéj wytłumaczyć te zagadkowe słowa ministra angielskiego, bo że żywioł polski jest dotąd silnym, toż dowód w samym zamachu ekstyrpacyjnym, który rząd usiłuje dokonać.

Więźniów obecnie w Poznaniu w fortecy 300, w Kościanie w domu karnym 200 przeszło, głodem i batem zmuszani do pracy. Oprócz tego zapełnione więzienie policyjne i sądów powiatowych, a chwytają jeszcze ciągle, gdyż winnych dostarczają płaceni hojnie przez policję denuncjanci, jak to miało miejsce w tych dniach z uwięzionymi pp. Antonim Grabskim, Antonim Skarzyńskim, dwoma Szeliskimi, księdzem Ostrowiczem, w których wmawiają zakupieni świadkowie, iż byli obecnymi przy przejściu oddziału Budziszewskiego, mimo iż każdy z nich był o mil kilka ztamtąd.

Jest to owoc specjalnych zabiegów pana Madaja. Dodam, że każdy z wymienionych więźniów jest właścicielem ziemskim.

Z Konińskiego, 28 Maja.

W naszym powiecie jest 20 cząstkowych wojennych naczelników, to znaczy dwudziestu tyranów, mających prawo życia i śmierci, carujących samowładnie bez żadnéj odpowiedzialności przed swoim zwierzchnikiem, pułkownikiem Felkersam, mieszkającym w Koninie, który także jest carem robiącym co mu się podoba. Gdy do powiatu 20 takich pijawek, z takiem prawem przysadzi się, a za nimi do 4000 pod ich komendą zostających żołnierzy, to naturalnie powiat musi być wyssanym, objedzonym i zupełnie zniszczonym. Tak też jest u nas. Więzienia pełne, kontrybucje nieustanne, zamięszanie bez końca, pieniędzy nie ma, porządku nie ma, sprawiedliwości nie ma, rządzą stryczkiem, knutem i zdzierstwem. Felkersam za zasługi podobne do zasług intendenta prochu, które opiewa Mickiewicz, aż dwa razy był degradowanym na prostego żołnierza, dwa razy dosłużył się wysokiéj rangi i dzisiaj nami rządzi i sądzi. Trzyma w obecnéj chwili jeszcze 150 więźniów w Koninie, z których na chybił trafił wybiera ludzi i wysyła do Syberji. Matki i siostry nieszczęśliwych oblegają Felkersama prosząc o sprawiedliwość, i z szyderstwem są odtrącane. Trzeba wiedzieć, że moskale lubią ażeby ich proszono, a gdy kto ich poprosi, zaraz go poniżyć starają się, a potém z dumą wypowiedzą liberalne słowa, które p. Felkerzam wyrzekł: „Naród walczący za wolność nie powinien prosić o łaskę wroga.“ Tak jest przynajemy prawdę w tych słowach, niepowinie prosić o łaskę wroga. Nie możemy za złe mieć matkom, które nawet szatana poruszyć spodziewają się losem nieszczęśliwych synów i swoją boleścią, wolelibyśmy jednak, żeby uzbroiwszy się w męstwo spartanek, nie kusiły się napróżno o wywołanie szlachetnych uczuć tam gdzie ich nie ma, — żeby pomne na słowa poety wywożonego z cytadeli na Sybir. „Łez waszych nie chcemy, lecz następców chcemy“ zniosły boleść swoją, nie pokazując jéj temu, który ją bierze za powód tryumfu, za tytuł zasługi swojéj. W Pyzdrach rządzi naczelnik wojenny sztabs kapitan Burmejster. Dziwna rzecz, że większa liczba nazwisk okrutnych oficerów rządzących nami jest niemiecka i Burmejster jest okrutnym. Nie ma miasteczka tak mocno w powiecie udręczonego jak Pyzdry. Kontrybucje nakłada Burmejster za kontrybucjami. Kobiety płacić musiały za czarne kolory na sukni, teraz płacić muszą za czerwoną chustkę lub białą podobnież, sumy po 25, 15 lub 10 rubli. Wiemy że w Warszawie nie płacą kary za jasne kolory, ale co innego Warzawa, a co innego Pyzdry. P. Burmejster nie lubi jaskrawych kolorów, więc płacić za nie każe.

W Zagorowie podczas śpiewania litanji w dzień ś. Jana Nepomucena, stojący tam oficerowie, najnieprzyzwojciéj zaczepiali kobiety. Jedna z mieszczek przestrzegła ich i rzekła „chociaż w obliczu ołtarza powinniście zachować się przyzwoicie.“ Za tę wielką śmiałość i ubliżenie oficerom, kapitan Szypowałow kazał ją uwięzić. Wojsko obległo dom, a nie zastawszy jéj w mieszkaniu, zabrało męża, kilkoro zaś dzieci zostało bez opieki. Nie wiemy jeszcze jaki los spotka biednego męża, podobnie winnych jak on, wysłano już z tego miasteczka na wygnanie 10 osób.

Przed trzema tygodniami przybył do Konina z Warszawy szpieg Pinkus v. Pinkoski, który z pułkownikiem Felkersamem jeździ w oficerskim mundurze po powiecie, dla wykrycia organizacji narodowéj. Był on poprzednio i w szeregach powstańczych, gdzie nie wiedziano, że przybył tam w celu dowiedzenia się nie jednéj tajemnicy a potém wydania jéj Moskwie. Nieufano mu jednak i wypędzono z obozu. Dzisiaj jakkolwiek nie odkrył organizacji, aresztował wiele osób, ażeby pokazać, że nie napróżno bierze pieniądze.

Wiedeń, 31 Maja.

m. Wersja, dziś bardzo popularna, a mówiąca o przyłączeniu Szleswig-Holsztynu do Prus, nie jest wcale nową; już przed dwoma miesiącami podniósł ją jeden z tutejszych dzienników. Dziś otrzymujemy szczegóły téj sprawy dotyczące: W tych dniach powrócił do Berlina dyrektor kancelarji dyplomatycznéj

---

— rządu francuzkiego, któremi nacechowane są stosunki jego z Moskwą.

Zadaniem ducha cywilizacji moskiewskiéj jest, płamę swego fałszu rozprowadzić na całą ludzkość...

Papier moskiewski zawiera w sobie wszelkie te zgubne potęgi, w nim jest Hosudarstwo i naród moskiewski.

Z takim papierem stanął w méj celi wspomniony Geroj. Miał on przy sobie klucznika więzień Żuczkowskiego, a za nim sołdaci i żandarmi, jako zaręczenie, iż ów fałsz moskiewski, zamieni się dla mnie w prawdę i rzeczywistość.

Geroj ukłonił się.

Od kiedy żurnalistyka eurepejska, pocieszając cara Aleksandra II. po wojnie wschodniéj i osładzając mu gorycz przegranéj, nazwała go postępowym i liberalnym; Moskwa uchwyciła to miano, jako środek mydlenia oczu Europie.

Do maszyn i kółek rządowych wydane zostały rozkazy: aby gniotąc, druzgocąc, łamiąc, katując i okradając jak dawniéj, wszystko to czyniły przyzwoicie i o ile podobna grzecznie. Systemat ten nazywał się u Moskali „ustępstwami“ „szlachetnemi popędami cara.“ Wielopolski ten systemat podpierał, a przedstawicielami jego byli i Suchozanet, który się tem chwalił, „że mordercą go nazwać nie można“ i Lambert, który mdlał, gdy kazał mordować bezbronną ludność w kościołach i nareszcie brat cesarski Konstanty. Moskale téj „dobroci i tego systematu ustępstw,“ darować nie mogą do dziś swemu władcy. Z resztą systemat ten ustał; zamieniony jest na inny, na który mowa ludzka znaleźć wyrazu nie umie, przykładu w dziejach świata nie widzi, przy którym Iwan Groźny wydaje się bladym, a który nazywa się najpodlejszem i najnikczemniesjzem mianem: systematem Murawjowskim.

W czasie mego zamknięcia, jeszcze trwał systemat „dobrych chęci cara, dla narodu polskiego.“ — Cały wyraził się on w owym ukłonie Geroja. W papierze zaś natura czysto moskiewska zawarta była.

Siedziałem nieruchomy.

— Niech pan raczy wstać i wyrok wydany w sprawie pańskiéj wysłuchać, rzekł Geroj.

Postanowiliśmy od dawna wszelkie stosunki z Moskalami odbywać tylko za rozkazem i przymusem. Bez rozkazu i przymusu, Moskal ani rząd jego nie istniał dla nas. Należy to zresztą do ogólnéj sprawy. W obecnéj chwili — rozkaz nastąpił, siła zbrojna popierała go, powstałem.

Geroj odchrząknął.

— Jak się pan nazywasz? zapytał oficjalnym głosem.

Do zadziwienia, ile Moskale posiadają głosów. Mają głos odrębny, którym mówią do niższych; inny znowu do starszego urzędem; inny w Moskwie; inny w Europie; inny w salonie; inny w domu. — Zapytanie Geroja było oficjalne.

Od czasu zamknięcia w Cytadeli, przynajmniéj raz dziesiąty słyszałem to pytanie; odpowiedź zaś moja zawsze zapisywaną była. Jeśli me nazwisko nie przejdzie do potomności, nie będzie to winą biurokratyczno-wojskowego rządu Moskwy.

Powiedziałem mu imie i nazwisko.

Musiał być ton zadziwienia w mym głosie, bo Geroj zawsze widać party rozkazem zachowania pozorów, uważał za potrzebne dać mi objaśnienie.

— Rząd nawet w Cytadeli może być oszukanym, — mówił głosem dogmatycznym: inna osoba mogłaby być postawioną zamiast pana i znieść niewinnie wyroku skutki. Rząd sprawiedliwy, nie żąda tego.

— Sprawiedliwość rządu wszyscy znamy, — odrzekłem: drażliwość zaś jego sumienia w obecnym przypadku, dotykać tylko może chyba oto tu stojącego kapitana Żuczkowskiego, wszechmocnego władcę więźniów cytadelowych. On jeden zamianę osób mógłby uskutecznić. Jemu więc pozostawiam rozmyślanie nad tą delikatnością uczuć rządowych, jako i wdzięczność za uznanie jego długoletnich zasług.

Geroj mówił po moskiewsku, ja — po polsku. W takich warunkach nie było powodu do nieukontentowania, każdy z nas miał prawo rozumieć tylko to, co rozumieć chciał.

Żuczkowski, jako Polak w usługach moskiewkiego rządu, nie miał tego benefisu; a jako „wierny,“ otwierał już usta, aby objaśnić Gerojowi niewstrzemięźliwość mego stylu, gdy ten zatrzymał go skinieniem. Widać było mu spieszno, a miał w papierze odpowiedź na wszystko, cobym mógł teraz i później odpowiedzieć.

Rozwinął więc parę arkuszy pięknie zapisanych i zaczął czytać wyrok!

Ze zwoju papierowego mogłem sądzić o długości lektury. Wszakże zawiodłem się.

(d. c. n.)

przy b. głównodowodzącym feldmarszałku Wranglu, p. minister-rezydent v. Wagner. Miał on sobie od rządu pruskiego powierzoną misję, skłonić księcia Augustenburgskiego do układu, którego celem było, aby książe po osiągnięciu uznania swoich praw do Szlezwiku i Holsztynu, odstąpił te prawa domowi pruskiemu, pod pewnemi warunkami, naśladując medjatyzowanego księcia Hohenzollern-Sigmaringskiego. Zraru odrzucił te projekta książe Augustenburgski, skutkiem czego pruski „komissarz cywilny“ starał się nietylko wszelkiemi sposobami utrudniać działania przyjaciół księcia — ale nawet oddalić jego samego ze Szlezwiku.

Niezrażony temi wstępnemi trudnościami, p. Wagner na mocy nowych instrukcji, w nowe wszedł układy, przyrzeczono augustenburgowi szerokie prawa i przywileje, i nareszcie udało się pozyskać jego przyzwolenie. Akt abdykacji spisany został w obecności p. Wagnera i księcia Hohenzollern-Sigmaringskiego, który wymową swoją potrafił przedstawić świetne korzyści dla Augustenburga i stanowisko jakie zajmie na dworze pruskim, dobrze mu z praktyki własnéj znajome. Podróż jego umyślna z Berlina do Kiel, uwieńczoną więc została pomyślnym skutkiem. O ile się zdaje, rząd tutejszy za późno się dowiedział o tych manewrach dyplomatycznych i wierzył do ostatniej chwili, że uniemożebni zachcianki pruskie, żądając uporczywie oddania Szlezwik-Holsztynu pod władzę ks. Augustenburgskiego. Z drugiéj strony zapewniają nas, że rząd moskiewski popiera programat pruski i pracuje usilnie nad przyłączeniem Księstw do Prus, w nadziei, że jak w W. X. Poznańskiém, tak i w nowo zabranych prowincjach, stłumią wszelkie narodowe dążenia.

Z powyższą intrygą pruską, łączy się i druga, o któréj wspomnieć wam muszę, a która w téj chwili na wierzch wyłazi. Wiadomo, że powyżéj wspomniany p. Wagner, który zajmował miejsce konsula w Warszawie do roku 1858, porzucił to stanowisko, a to jak zapewniają w zamiarach, które mają związek z prusko-moskiewską konwencją z 8 Lutego r. z. Konwencja ta, która powołuje się do czasów przyłączenia Krakowa do Austrji, przyrzeka Prusom, w razie stłumienia polskiego powstania, jako bogatą nagrodę, całe województwo augustowskie, oderwane przez Murawiewa od Kongresówki. Rosja zaś „in Rücksicht der einstigen Annexion Krakau's an Oestreich“ (przez wzgląd na dawniejszą anneksję Krakowa do Austrji) otrzymuje grecko-katolicką część Galicji. Upewniają, że w związku z tym projektem, którego wykonanie dwie przyjazne monarchje przyspieszyć pragną, jest zamiar ogłoszenia w W. X. Poznańskiem i we Wschodnich Prusach stanu oblężenia, również jak usiłowania pana Treskowa, adjutanta króla pruskiego, w Warszawie, pobyt biskupa Łubieńskiego w stolicy kongresówki oraz zastąpienie główno dowodzącego armją w Poznaniu p. Waldersee daleko „energiczniejszym“ jenerałem Steinmetz; wreszcie w związku z temi planami ma być i świeża podróż pana v. Wagner do Warszawy. Ile jest prawdy w tych pogłoskach, bliska przyszłość okaże. Faktem jest jednak niezaprzeczonym, że p. Wagner podczas swego pobytu w Warszawie niejednokrotnie wspominał o wynagrodzeniu, jakie Austrja winna Rosji i Prusom, za korzyści jakie odniosła z przyłączenia Krakowa.

Turyn. 20 Maja.

S. L. Przed kilku dniami mieliśmy tu interesujący wypadek. Chcę mówić o metingu odbytym w teatrze Vittorio Emmanuele. Uorganizowali go robotnicy turyńscy, w celu przesłania adresu dziękczynnego ludowi angielskiemu, za przyjęcie jakie u niego znalazł Garibaldi. Meting podobny mniéj daleko miałby znaczenia w jakiemkolwiek innem mieście nowego królestwa włoskiego; w Turynie jest on znakiem ważnéj zmiany w usposobieniu ogólnem starego Piemontu. — Przeszło 5000 osób znajdowało się na tym metingu, który odbył się z godnością i spokojnie. Większą część zgromadzenia stanowili, co jest rzeczą zupełnie nową w Turynie, robotnicy. Wszyscy deputowani lewéj strony i wiele innych znakomitych osób znajdowali się na metingu, podczas którego przybyło z pięćdziesiąt depeszy telegraficznych, przynoszących przychylne oświadczenia i przystąpienie do celu metingu, rozmaitych stowarzyszeń robotniczych z różnych miast włoskich. Wotowano adres do ludu angielskiego. P. Elliot, ambasador angielski otrzymał zaproszenie, ale będąc bardzo słabym, nie mógł przybyć i usprawiedliwił się z tego w liście pełnym serdeczności. Wszyscy obecni na metingu wynieśli z niego przyjemne wrażenie i nowy dowód, że lud mający zupełną swobodę działania, nie nadużywa téj wolności i że rozumna i dobrze zrozumiana wolność, nie wywołuje zawichrzeń, owszem zapobiega im zawsze.

Nieroztropny krok gabinetu o mało nie sprowadził bardzo smutnych następstw. Jenerał Govone, który dowodził już w Sycylji, w czasie działań przeciw popisowym ukrywającym się lub uciekającym przed poborem do armji, zostawił tam bardzo nie miłe wspomnienie swego pobytu. Mimo to minister wojny przeznaczył go znowu na dowództwo w téj prowincji.

Jak tylko przybył do Palermo wielkie wzburzenie objawiło się w umysłach; w powrocie jenerała Govone chciano upatrywać umyślne ubliżenie uczuciom ludu sycylijskiego. Jenerał otrzymał mnóstwo wyzwań, za wyrazy powiedziane w parlamencie, a w których upatrywano obelgi dla całéj Sycylji. W pojedynku z adwokatem Tebaldi został raniony. W skutku tego pojedynku było kilka innych między oficerami i obywatelami. Te fakta groziły najsmutniejszemi następstwami. Na szczęście wdanie się najznakomitszych ludzi rozmaitych stronnictw, położyło koniec temu stanowi rzeczy, a wielki bukiet ofiarowany przez miasto oficerom, przywrócił dobre porozumienie jakie przed temi wypadkami istniało.

Izba pracuje spokojnie nad budżetami. Przy budżecie ministerstwa wojny, minister oświadczył, że armia liczy obecnie 380,000 ludzi, do których wrazie potrzeby można będzie dołączyć 50,000 świeżo urlopowanych. Stanowi to razem imponującą cyfrę 430,000, dającą dużo do myślenia nieprzyjaciołom Włoch.

Tu wszyscy niecierpliwie oczekują chwili sprobowania téj siły. Dziś sądzą, że ta chwila bardzo jest bliską.

POLSKA.

Dzienniki Paryzkie zamieszczają list następujący:

„Paryż, 27 Maja, Panie, mam zaszczyt upraszać cię o pomieszczenie w twém zacném piśmie uwiadomienia, że pogłoski rozszerzone w tych dniach o podrobieniu i sfałszowaniu listów zastawnych do Rządu narodowego polskiego, opierają się na czynach czysto indywidualnych, za które odpowiedzialność spada tylko na ich sprawców. Przy téj sposobności odnoszę się do uwiadomienia zamieszczonego w Nrze. 587 Journal des Actionnaires z 16 Stycznia, które opiewa: „Komisarz Rządu Narodowego polskiego zawiadamia publiczność, że komisja długu Narodowego sama jedna upoważnioną jest do negocjowania wszelkich tytułów i wartości należących do Rządu Narodowego. Rząd Narodowy ręczy tylko za operacje dokonane przez komissję długu Narodowego i usuwa się od odpowiedzialności za wszelkie zobowiązania zawarte bez upoważnienia téjże komisji. Komisarz ustanowiony przez Rząd Narodowy przy komissji długu Narodo-Narodowego: podp. Ruprecht.“

To oświadczenie publiczne wystarczy zupełnie, jak sądzę, aby wykazać, że ani ajenci Rządu Narodowego Polskiego ani Rząd Narodowy sam, nie mogą w żadnym razie być odpowiedzialnymi za nadużycia, które mogły zajść przy negocjacji rzeczonych wartości. (podp.) A. Sapieha.“

— *General Correspondenz* donosi ze Szczakowy d. 23 h. m. Według opowiadania wiarogodnych podróżnych, oddział 50 powstanców, który przed trzema dniami wpadł do Królestwa Polskiego, napotkał w swoim dalszym pochodzie moskiewską kolumnę, która go po trzygodziennym boju prawie całkiem zniosła.

— *Posener Ztg.* z Petersburga pod 25 Maja pisze: że na Litwie miały się znowu na kilku miejscach objawić ruchy, a nawet pomniejsze zbrojne oddziały powstańców. Zdołano jednak zapobiedz dalszemu rozwinięciu się tych ruchów zbrojnych, są one jednak dowodem, że pomimo tak znacznéj przewagi wroga i niezmiernie trudnego położenia, walka nie ustała w Polsce.

— *Nord* organ moskiewski wychodzący w Paryżu, zaprzecza naszemu doniesieniu, iż według spisów biura Peresylnego w Pskowie przeszło do 1 Lutego r. b. deportowanych 87,500 na téj zasadzie, że biuro Peresylne w Pskowie nie prowadzi żadnych rejestrów. Złe informacje, jakie *Nord* odbiera i w tém zaprzeczeniu udowadniają się. Zapewniamy, iż nietylko biuro Peresylne w Pskowie ma spis deportowanych, ale liczba tych, którzy przeszli na każdym etapie syberyjskim, znajduje się zanotowana i można ją sprawdzić nie jeden raz, ale trzysta kilkadziesiąt razy, bo aż tyle jest etapów do Nerczyńska. Cyfra podana przez nas jest urzędowa.

— *Breslauer Zeitung*, która pomiędzy niemieckiemi gazetami podającemi wiadomości z Polski, należy do najlepiéj zawiadamianych, donosi z Warszawy: że Trepów przywiózł niektóre modyfikacje instrukcji komisji Urządzającéj stosunki włościańskie, mianowicie: tylko ci chłopi zostają właścicielami gruntów, którzy je poprzednio posiadali za pańszczyznę, czy téż za czynsze; i właścicielom większym pozostawione prawo wymiany pól włościan pomiędzy ich polami leżących na inne — lecz ani wspólność pastwisk ani lasów usuniętą nie została. Milutyn już nie powróci do Warszawy, i zostanie ministrem spraw wewnętrznych. Partja więc wytępienia nabierze nowéj siły w Rosji przez tę nominację i Gazeta Wrocławska spodziewa się dla Polski nowych nieszczęść z tego powodu. Korrespondent nasz z Warszawy donosił, że Milutyn teorję swoją na Polsce probowaną, zamierza zastosować i do Rosji, co po otrzymaniu nominacji na ministra spr. wewn. będzie mógł zrealizować. Ministerstwo spr. wewn. jest dawném marzeniem Milutyna. Kiedy utworzono urząd Cywilnego Naczelnika Rządu w Królestwie, proponowano przyjęcie go Milutynowi i dopiero potém, gdy Milutyn spodziewający się już wówczas zostać ministrem, nieprzyjął dawanéj mu posady, zanominowano na nią p. Wielopolskiego. Jeżeli jeszcze jak się spodziewać można i Katkow powołany zostanie do teki ministerjalnéj, wówczas Carat komunistycznie wewnątrz urządzonym zostanie, narodowości wszystkie zacięcie będą tępione, a na zewnątrz wystąpi niewątpliwie Moskwa z nowemi jeszcze planami zaborów, które już dzisiaj półgębkiem wypowiada. Partja W. Księcia Konstantego została zupełnie pobitą w Petersburgu, a chociaż car w czasie bytności ostatniéj swojego brata w stolicy, starał się mu w szczególniejszy sposób pochlebiać, publicznie go na obiedzie deputacji włościan polskich obejmował i całował, wnosił toast za jego zdrowie i wywoływał hurra dla niego przed frontem kompanji gwardji wołyńskiego pułku, która eskortowała więźniów polskich, wszystko to było tylko osłodzeniem gorzkiéj pigułki jaką mu dano. Partja staro moskiewsko-niemiecka, czyli mikołajewska, połączona z młodą partją komunistyczno-moskiewską, to jest Milutynem i Katkowem, jest dzisiaj tak silną u Cara, że nawet brat carski nic przeciw niéj nie może. Wracając do owego hurra! przed frontem gwardji, powiedzieć tu potrzeba, że car gwardzistom czule i serdecznie dziękował za dobre pilnowanie więźniów, jakby za czyn dzielności wojskowej. Owa więc zajadłość przeciw Polsce i Europie, która się stała passją i modą w Moskwie, idzie z góry i nie jest przypadkowym, ale systematycznym objawem nowych wielce groźnych dla świata zamiarów. Carat czuje się silnym i gotów wsparty na dawnych sprzymierzeńcach wziąć losy Europy w swoje ręce. Zawiadamiają nas z bardzo dobrego źródla, o planach nowego rozbioru Polski, o czém wspomina i nasz korrespondent z Wiednia i o kompensacie jaką myśli zrobić Rosja na Turcji. Może nie zaraz zrealizują się owe zamiary, ale istnienie ich jest potwierdzone nie jednym faktem i nie jedną wskazówką w dziennikach rosyjskich.

— O prześladowaniach i zdzierstwie nieustającem w Polsce zewsząd do nas piszą. W Kaliszu — Bellegarde I., który lubi w tamtéjszym parku do uliczników mowy prawić i uczty z szampanem pod gołem niebem wyprawiać, kazał dla tego, żeby miał za co kupować szampana, łapać kobiety już nie za żałobę, ale za ciemne suknie oszyte wstążkami jasnemi i płacić im po 10 rsr. od osoby. Przed, albo po każdéj uczcie, jakaś kontrybucja jest przez niego przeprowadzoną. Bellegarde II w Radomiu, nie szampanem, tylko krwią wznosi toasta sławy i wielkości caratu i szubienicami utwierdza jego granice. I z Kaliskiego donoszą, że moskale pogrozili chłopom, iż za zdejmowanie czapek przed panami lub księżmi będą płacić po 5 rsr., — toż samo donosił korrespondent nasz z Augustowskiego.

— Ks. Łysakowski z Pruss zachodnich, jadąc do Królestwa, miał w kieszeni Przyjaciela Ludu, za to aresztowany przez moskali, a chociaż nie jest poddanym rosyjskim, skazany został na 12 lat ciężkich robot. Starania biskupa chełmińskiego o uwolnienie ks. Łysakowskiego dotąd były napróżne.

— W Płockiem w Osieku moskale aresztowali kapitana objeżczyków Münstera, wielkiego tyrana okolicy, za to, że był jeszcze nie dość energicznym. Osadzono go w Płocku.

— Z Królewca donoszą o aresztowaniu tamtejszych obywateli i kupców pp. Koronowicza i Gościckiego, w skutek rekwizycji sędziego śledczego i radcy kamergerichtu Kruegera. Panią Rutkowską z Jaguszewic z powodu słabości zdrowia za kaucją 1000 tal. wypuścili z więzienia w Brodnicy. Z Wrocławia wytransportownno za granice oficera francuzkiego, który się bił w powstaniu polskiem. — P. Alexandra Bronikowskiego z Kosieczyna, poszukują prusacy listami gończemi, oskarżając go o zdradę stanu. Tak więc zewsząd, ze wszystkich ziem polskich jedne tylko ciągle nadchodzą wiadomości, o srożeniu się nieprzyjaciól naszych i tępieniu polskości. Co się tyczy tępienia i zacierania śladów polszczyzny przez prusaków, podał nasz korrespondent Chełmiński wiadomość o nowych zmianach nazwisk polskich wsi na niemieckie, teraz donosi *Kreuz-Ztg.*, że królewska rejencja w Gdańsku zajęta jest przywróceniem wsiom nazwisk niemieckich, które po pokoju toruńskim spolonizowane zostały (?). Ile to podobieństwa pomiędzy prusakami i moskalami! I Murawiew rozkazał poznosić nazwy ulic polskie w Wilnie i zastąpić je nowemi moskiewskiemi, co nazwane jest także na sposób pruski, przywróceniem dawnych moskiewskich nazw. Nie zniszczą oni jednak polskiéj idei, polskiego ducha, a za występne targanie się na prawa i życie narodu, przyjdzie czas, że będą musieli zdać srogi rachunek. Wszystko to jednak co robią nieprzyjaciele wymaga silniéjszego zszerogowania się naszego. — Powinniśmy być w téj chwili jak jeden mąż! —

— Korrespondent do *St. Petersburskich Wiedomostiéj* z Mohilewa nad Dnieprem powiada, że prawie wszystkie majątki téj gubernji oddane zostały przez ich właścicieli w posessję żydom, że obywatele nie mają pieniędzy, nie mają za co prowadzić gospodarstwa — i szeroko rozwodzi się nad nieprzedsiebierczością polską i radzi polaków zupełnie wywłaszczyć. Stan ekonomiczny Mohilewskiego Województwa jest niezmiernie smutny. Gleba nieurodzajna, handel upadł, kapitały wydarte przez Murawiewa właścicielom. Korrespondent przewiduje, że żydzi zostaną właścicielami dóbr, czego się także lęka i wolałby, żeby moskale je nabywali do czego widać nie mają wielkiéj skłonności.

Inny znowuż korespondent moskiewski, piszący ze Żmudzi do *Moskiewskich Wiedomosti* powiada, że na Żmudzi aresztowania nie ustały. W ciągu Marca r. b. aresztowano w Szawlach 128 osób. W tém miasteczku Moskale już czwartą kamienicę dwupiętrową wynajęli na więzienie. Cztery polityczne więzienia w Szawlach, to nam daje wyobrażenie dokładne owego szczęśliwego stanu, nad którym Moskale zachwycają się w Litwie! Tenże sam korespondent powiada, że jakkolwiek na Żmudzi nikt po moskiewsku nie mówi, ale język ten jest tam jednak narodowym, a „Żmudź jest to moskiewska prowincja, umęczona polonizmem i katolicyzmem rodzinna ziemia Moskali.“ Czy słyszał kto co podobnego? To nam daje miarę prawdomówstwa Moskali i nienasyconéj ich chciwości; wkrótce powiedzą, że Konstantynopol, że Peszt, że Berlin, że Paryż jest ich rodzinną ziemią, którą oni z obcego ja-

rzma oswobadzają, jak to już mówią o Pekinie, od którego o 400 tylko wiorst znajdują się ich granice. Otoż do téj rodzinnéj ziemi moskiewskiéj, zaprasza korespondent Moskali. „Przybyło nas tu dosyć, powiada, ale potrzeba żeby więcéj przybywało, szczególniéj nauczycieli, którzyby oczyścili kraj z polonizmu.“ Zaklina na patrjotyzm, na Boga, żeby do Szawel Moskale przybywali. „Cierpienia Moskali na Żmudzi już się skończyły, złoty promień nadziei błysnął nam tutaj! Przybywajcie więc bracia.“ Daléj skarży się na tych co przybyli do Szawel, że nie są w jedności, że są spory pomiędzy nimi, tak samo jak skarzy się któryś polski patrjota w *Dzienniku Powszechnym* i jakiś moskiewski patrjota w którymś dzienniku rosyjskim, że Niemcy do Polski przybyli lub tam urodzeni, stają się zaciętymi Polakami i wrogami Moskwy, że oni to powstanie prowadzili i prowadzić je myślą. Może i ci Moskale na Zmudzi i Litwie staną się takimi zaciętymi wrogami Moskwy, która jest usystematyzowaną krzywdą i niesprawiedliwością, ciemnotą i niewolą.

Szkoły moskiewskie zakładają na Litwie po wsiach, lecz skarzą się znowuż, że chłopi w niektórych okolicach niechętnie je popierają i dzieci do nich przysłać nie chcą. W moskiewskiéj szkole świeżo założonéj w Grodnie są prawie sami katolicy. W Grodnie caruje jenerał dywizji Iwan Stepanowicz Ganecki, ów krwawy i dziki tyran co zostawia za sobą pożary, krew i szubienice. Rozdając medale żołnierzom, całował ich, ściskał jako czuły ojciec i za takiego czułego, dobrego opiekuna, przedstawia się odartej z mienia ludności. Nigdzie w żadnym kraju w charakterach ludzi nie łączą się takie sprzeczności jak w Moskwie, nigdzie obłuda nie jest większą i ohydniejszą.

Kijewski Telegraf donosi, że w województwach Kijowskiém, Wołyńskiém i Podolskiém powiększono o 50% płacę dla „zaufanych profesorów i nauczycieli Moskali“ z zabronieniem przeznaczenia na te posady Polaków, a to w zastosowaniu się do postanowienia, przyjętego jeszcze w roku zeszłym przez Murawiewa w okręgu naukowym wileńskim. Inna moskiewska gazeta donosi, że znaczna liczba Polaków z tych trzech województw przeniosła się do Odessy i do kraju nad Czarném morzem leżącego, nie mogąc zapewnie znieść srogiego prześladowania jenerała Anienkowa.

ANGLJA.

Rozprawy parlamentu w kwestji polskiéj.

(Ciąg dalszy).

Przy zawieraniu pokoju w 1856 r. rząd francuski usiłował nakłonić rząd angielski do zrobienia czegoś dla Polski; wskazówką tego są papiery, które parlamentowi co do tego przedmiotu udzielonemi zostały. W depeszy do lorda Palmerstona w Kwietniu 1856 r. powiada lord Clarendon „iż na żądanie hr. Walewskiego“ rozmawiał z hr. Orłowem o Polsce. Wiadomy jest skutek téj rozmowy, ogólnie rzucone obietnice domyślnych ze strony cara dla Polski zamiarów, ale obok wyraźnego zastrzeżenia, że w razie, gdyby sprawa Polska na kongres wniesioną została, hrabia Orłów żadnéj nie da odpowiedzi, bo nie przyznaje sprzymierzonym prawa zapytywania go w tym względzie.

Lord Palmerston w odpowiedzi zawiadomił lorda Clarendona, że rząd angielski najzupełniéj podziela taki sposób traktowania téj sprawy, to jest podniesienia jéj w rozmowie z hr. Orłowem, a nie wprowadzenia na obrady kongresu.

Daléj mówca kreśli bieg wypadków w Polsce w następujących po kampanji krymskiéj latach i przechodzi do obecnego powstania. Polacy, powiada, toczyli nierówną walkę z większem powodzeniem i przez dłuższy czas, niż w r. 1831. Papiery rossyjskie co dzień spadały i niżéj stały niż w jakimkolwiek perjodzie wojny krymskiéj. (Słuchajcie.) Musiała Moskwa wysłać do Polski sta tysięcy żołnierzy, i same nawet gwardje, które nie brały udziału w walce w Krymie, przeciw Polakom użyte zostały. Co Anglja zrobiła w ciągu téj długiéj walki? Lord Russell napisał wiele depesz. W czasie świąt Bożego Narodzenia w jednym z teatrów wystawiona była skrzynia z napisem: „pomoc angielska dla Polski.“ Za dotknięciem sprężyny odpadała przednia ściana skrzyni i pokazywał się mały kałamarzyk i bardzo wielkie pióro.

To była „owa pomoc angielska dla Polski“ (Smiechy.) Tymczasem Anglja przyrzekła zrobić wiele, i mogła była zrobić bardzo wiele. Lord Russell w depeszach swoich wykazywał, że Rosja złamała zobowiązania, w których Anglja udział przyjęła, i oskarzył Rosję o zgwałcenie praw publicznych, międzynarodowych i moralnych. W jednym z perjodów negocjacji, baron Brunnow przybył do lorda Russell bardzo zatrwożony i wybadywał, czy zamiary rządu angielskiego pokojowemi były.

Lord Russel ogłosił odpowiedź swą w depeszy, która zakomunikowaną została ministrom Francji i Austrji. Szlachetny lord powiada w niéj, że wprawdzie zamiary rządu angielskiego są pokojowe, nie powinno to jednak w błąd wprowadzać rząd rosyjski. Cesarz rosyjski może odrzucić przedstawione wówczas propozycje, tak jak już inne poprzednio odrzucił, lecz powstanie prawdopodobnie dłużéj trwać będzie, mogą się zrodzić kollizje i trudności, nad któremi wszyscy ubolewać będą. (Słuchajcie.) W Wiedniu i Paryżu z wyrazów tych sądzono, że rząd angielski wypowiedział w nich myśl swoję, iż Anglja przyjętych zobowiązań dotrzyma. Cesarz rosyjski tymczasem odrzucił te propozycje tak samo jak i poprzednie. Lord Russell z nową do księcia Gorczakowa wystąpił depeszą. Była ona bardzo długa i w ogóle nie wiele warta, lecz ostatnie trzy paragrafy miały pewien sens i widocznie nie przez lorda Russel napisane były. Powstało więc pytanie: kto je napisał? Mówca pragnie udzielić szkic niektórych objaśnień w tym względzie. (Słuchajcie.) Rządy Wielkiéj Brytanii, Francji i Austrji działały wówczas wspólnie, i gdy otrzymaną została odmowna odpowiedź ks. Gorczakowa, cesarz Francuzów wystąpił z propozycją do gabinetów Londynu i Wiednia, aby w odpowiedzi ks. Gorczakow hr. Rechberg napisał identyczną notę, którąby wszystkie trzy mocarstwa do Petersburga posłały. Jednocześnie cesarz Francuzów przedstawił, iż Austrja zagrożoną jest od potężnéj rosyjskiéj armji, o kilkanaście tylko godzin marszu od niéj odległéj. Anglja i Francja nie są narażone na takie niebezpieczeństwo, byłoby więc pożądanem aby ściśle zapewnić Austrji pomoc mocarstw, w razie rozpoczęcia przeciw niéj nieprzyjacielskich kroków ze strony Rosji. Była to bardzo szlachetna i rozsądna propozycja. Godnem jest uwagi, że rząd nie udzielił Izbie korespondencji z gabinetami tuileryjskim i wiedeńskim w przedmiocie téj identycznéj noty. A było to jednak rzeczą wielkiéj wagi, gdy bowiem pomieniona nota wysłaną nie została i wspólna akcja nie nastąpiła, jakimże sposobem Izba mogła się dowiedzieć, które z państw odmówiło przyłączenia się do téj wspólnéj akcji. (Słuchajcie.) W czasie odroczenia Izby ukazał się w *Timesie* artykuł widocznie z urzędowego pochodzący źródła, pod datą 15 Sierpnia 1863 r. Jest on następujący:

„Rosja i Polska. — Trzy depesze w odpowiedzi księciu Gorczakow ze strony Austrji, Francji i Anglii, prawdopodobnie dziś przybyły już do Petersburga i ks. Gorczaków nakoniec doręczone zostaną. Anglja i Austrja nie zgodziły się na projekt jednobrzmiącéj noty, jak to proponowała Francja, z przyczyny iż w przekonaniu ich krok podobny miałby charakter groźby dla Rosji. Każde więc państwo oddzielnie odpowiedziało na argumenta postawione przez Rosją.“

Różne Wiadomości.

— Sir Moses Montefiore, sławny izraelita angielski, udał się przed niedawnym czasem do dworu marokańskiego celem nakłanienia go do koncesji na rzecz izraelitów marokańskich. Sułtan Aderman wydał w skutek tego firman przyznający izraelitom w całem cesarstwie te same prawa, które posiadają muzułmanie. Koncesje te oburzyły w wielu miejscach muzułmanów i obawiać się należy, aby powstałe ztąd rozruchy nie rozszerzyły się. Świeżo nadeszłe wiadomości stwierdzają te obawy, gdyż w Fez i Mequinez powstały groźne zamieszki i być może, że izraelici marokańscy źle wyjdą na przyznanych sobie przez cesarza koncesjach.

— Donoszą nam z Prus Wschodnich, że tamtejsza żandarmerja miłowała sformować towarzystwa, które miały się zająć zbieraniem podpisów na adres do króla z prośbą o zniesienie konstytucji i powrot do władzy absolutnéj. Adresomanja przenosi się jak z tego widzimy z Moskwy do Prus i tu jak wszędzie obejmuje partję, która występując przeciwko udziałowi ludu w sprawach politycznych kraju zamierza, jednak samowładztwo i panowanie biurokracji podtrzymać oparciem się na massach nieoświeconego ludu. Propagatorom towarzystwa antikonstytucjnego w Prusach Wschodnich wcale się nie powiodło, nie znaleźli bowiem amatorów podpisywania się na adresie proszącym, o niewolę.

Przegląd Polityczny.

Horyzont polityczny, przynajmniéj w tonie dzienników, przybiera nieco chmurną fizjonomję. Wyraz wojna prawie tak często występuje w téj chwili w artykułach rozumowanych, szczególnie angielskich, jak przed pierwszem odroczeniem konferencji, występowało przekonanie o pokoju. Jak tamto tak i to jest przesądzaniem wypadków i doświadczenie ostatnich lat, przekonało nas niejednokrotnie, że im co mniéj prawdopodobne, tem bliższe rzeczywistości.

Najbliżéj zatem chcąc być prawdy, należy powiedzieć, że sprawa duńska tak samo w téj chwili stoi, jak przed konferencją. Jeżeli co może w téj chwili powiększać szanse wojny, to chyba to, że pokój na jaki się zanosi, to jest zbiór warunków, pod jakiemi najłatwiéj możnaby dojść do celu usiłowań konferencji, przedstawia w dalszym rozwoju wypadki, których mocarstwa neutralne nie przewidywały, a którym i dziś i późniéj powinny starać się zapobiedz. Wiadomomość podana nam przez naszego wiedeńskiego korrespondenta o układzie między gabinetem pruskim, a protegowanym jednozgodnie przez wszystkich prawie przyszłym niby monarchą nowo mającego być utworzonem księstwa, pokazuje że p. Bismark niezmordowaną wytrwałością, dąży do raz założonego celu i że umie tak dobrze tasować karty, że najzręczniejsi dyplomatyczni gracze, dają mu się wywieść w pole.

Jeśli zamaskowany w ten sposób plan ostatecznéj anneksji księstw do Prus, przedstawi się jasno oczom dyplomacji angielskiéj, austrjackiéj, francuzkiéj, a nawet związku niemieckiego, nie możemy wątpić, że zapał, z jakim konferencja dąży do osiągnięcia pokoju, na mniéj lub więcéj zmodyfikowanych warunkach, przedstawionych na posiedzeniu 28 Maja projektów, ostygnie znacznie, boć trudno przypuścić aż taką gotowość ostrzenia noża na własne gardło.

Jeszcze czas ratować się od podpisania dektetu na własną szkodę, jeśli więc nie przyjdzie bezpośrednio do ponowienia kroków nieprzyjacielskich, to przynajmniéj na pewno liczyć można, że członkowie konferencji, nie odznaczający się nigdy pospiechem, starać się będą zyskać czas do dojrzałego namysłu i ostrożnego zabezpieczenia przyszłéj konwencji przeciw przenicowaniu i sfałszowaniu jéj celu.

Jest więc nadzieja, że długo jeszcze będziemy mieli interesujące temata do roztrząsania w sprawie duńsko-niemieckiéj.

Inny ustęp tejże korrespondencji wiedeńskiéj, bliżéj nas obchodzi. Dawno już tu i owdzie przebąkiwano o planie nowego rozczłonkowania zmartwychwstającéj Polski; dziś odkrywają nam się węzły tego zamierzonego skrytobójstwa. Zgroza pomyślić! a jednak nic to niepodobnego. Tylu już sposobów zamordowania Polski próbowano bezkarnie a bezskutecznie, że łatwo wierzyć w ten nowy dowód wynalazczego ducha naszych wrogów.

Nam to prawie obojętne, bo już gorzéj jak jest nie może być, a kto wie, czy ta nowa zbrodnia w saméj sobie nie znajdzie zasłużonéj kary. Może przecie ten nowy tak wyrachowany plan wzajemnych kompensat między członkami świętego przymierza, otworzy oczy naszym neutralnym przyjaciołom. Może nowa niwellacja uplanowana przez nich wyda się innym niebezpieczną dla ich interesów i skłoni do przedsięwzięcia kroków, których dla naszego tylko dobra nigdyby pewno nie przedsięwzięli. Może też jeśliby przyszło do ostatecznego podziału, sami oprawcy pogryźliby się między sobą! Jednem słowem my już nie mamy i w téj kombinacji więcéj niż dotąd do stracenia, i to nowe odkrycie szatańskich przeciw nam planów, nie zachwieje naszéj wiary, nie odejmie odwagi, nie skłoni do odjęcia rąk od pracy około dzieła, za którego ostateczne zwycięztwo ręczy nam świętość naszéj sprawy.

Ale też hańba i przekleństwo tym którzy w obecnéj chwili, kiedy najpierwszą potrzebą, najgłówniejszym warunkiem do zmartwychwstania naszego jest skupienie wszelkich sił, wszelkich żywiołow stanowiących świadectwo naszego istnienia i fundament przyszłego bytu, starają się gasić ducha i rozpraszać te siły, wskazując im choćby niby tymczasowo, potrzebę zwrócenia się ku innym zajęciom, rozstrzelenia się po odległych za morzami strefach. Czuwajcie! bo nie wiecie godziny w któréj zostaniecie powołani! Oto hasło którem nam kierować się należy. Dezercją jest oddalać się z obozu wtedy, gdy lada chwila przyjść może do walki.

Konferencja w Konstantynopolu w niemniejszych jest kłopotach jak reprezentanci mocarstw obradujący w Londynie. Rozdraźnienie jakie ostatnie kroki ks. Kuzy wywołały w niektórych gabinetach, utrudnia niezmiernie jéj zadanie. Prasa wiedeńska głośniéj niż jakakolwiek inna piorunuje przeciw zamachowi politycznemu dokonanemu przez władcę Rumunji; irytacja innych bliżéj interesowanych mocarstw objawia się w spiskach przez nie kartowanych ale na ich nieszczęście niedość zręcznie tajonych. I Porta nie cieszy się z tego co w Księstwach połączonych zaszło, ale wiedząc z doświadczenia jak niebezpiecznie jest przyzywać pomocy sąsiada, który już tak dawno ma apetyt wykonać na niéj decydującą operację, woli zostawić wolny bieg wypadkom, z dwojga złego wybierając mniejsze.

Francja w wyższym jeszcze stopniu zdaje się oceniać korzyść pozostawienia téj kwestji otwartą. *Constitutionnel* w artykule mającym cechę urzędowego natchnienia, przyznaje wprawdzie że książe Kuza wykonał własną wolą i powagą to, czego mu konwencje polityczne bez poradzenia się mocarstw opiekuńczych uczynić nie pozwalały, bo zresztą tego zaprzeczyć nie można, ale napomykając o ogólnem wstrząśnieniu objawiającem się na wschodzie, *Constitutionnel* spodziewa się, że mocarstwa będą miały dość roztropności, aby wyczerpać pierwéj wszystkie środki pojednania, zanim dla faktu, którego zatwierdzenie jest ich powołaniem, zdecydują się zapalić pożar który niełatwo byłoby ugasić.

Ostatnie Wiadomości.

Wiedeń 1 Czerwca. Ostatni protokół konferencji nadszedł tu dzisiaj. Rosja nietylko odwołuje się do swoich praw w ogóle, ale nadto ewentualnie dopomina się bezpośrednio o Kieł.

Hamburg 2 Czerwca. Dzisiejsze *Hamb. Nach.* zawierają listy z Kopenhagi 31 Maja potwierdzające stanowczo pogłoski, że rząd duński nie przedłuży ani na jeden dzień zawieszenia broni, jeżeli przed jego upłynieniem nie będzie przyjęta odpowiednia podstawa do zawarcia pokoju, że zatem należy spodziewać się wznowienia wojny.

Ind. Belge ponownie każe sobie pisać z Kopenhagi, że Dania przystanie na przedłużenie zawieszenia broni, że armia jéj jest bardzo przetrzebiona, a nawet wyspy Alzen i Fünen zbyt są ogołocone z wojska i opór jest niepodobny.

Bukarest 1 Czerwca. Urzędowe cyfry głosowania są następujące: 682,621 TAK, 1307 **nie.**

Mówią o bliskiéj podróży Księcia Kuzy do Konstantynopola.

Lipsk: Redaktor odpowiedzialny: **Aug. Fr. Peters.** — Nakładem **A. Wienbracka.** — Drukiem **A. Th. Engelhardta.**